

Andrzej F. Dziuba

Cesarska misja Hiszpanii w Indiach Zachodnich według Bartłomieja de Las Casas OP

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 8/2, 39-64

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ANDRZEJ F. DZIUBA

CESARSKA MISJA HISZPANII W INDIACH ZACHODNICH WEDŁUG BARTŁOMIEJA DE LAS CASAS OP

Wielorakie bogactwo czasów nowożytnych znaczone jest m.in. wręcz symboliczną datą, 1492 rokiem, tj. odkryciem Nowego Świata, choć ostatecznie może ono być różnie okreśalne czy rozumiane. To jednak okazało się z czasem niezwykle brzemiennym wydarzeniem, choć z pewnością nie było od początku tak uświadamianym oraz rozeznawanym przez samych jego aktorów oraz tych, którzy w nie byli zaangażowani. Czas zdecydowanie pokazał, iż było to zapoczątkowanie czegoś nowego, co w wielu elementach wręcz zaskoczyło współczesnych i było zupełnie niespodziewanym.

Ważnym oprócz stwierdzenia i opisu historycznego faktu jest przede wszystkim widzenie jego konsekwencji, tak bezpośrednich jak i w dalszej perspektywie, i to niezwykle szeroko pojętej. Naturalnie, iż istnieją i są wręcz tutaj w pełni uprawnione różne opcje czy punkty widzenia. Czasem wręcz przeciwstawne sobie czy mało przystające. Dostrzega się czasem tylko ich plusy a niestety inni widzą niekiedy tylko ich minusy. W pełni i obiektywnie rozeznawana rzeczywistość jest zaś o wiele bardziej złożona i wymaga bardziej integralnej wizji, aby tym samym jest nie wypaczyć czy przynajmniej nie spłaszczyć w bogactwie uproszczeń lub tzw. „słusznych” schematów.

Problematyką Nowego Świata, od samego początku interesowali się szczególnie prawnicy i teologowie, ale także i wielu ludzi szeroko pojętej kariery kościelnej oraz świeckiej. Chodziło tu m.in. o jurysdykcyjne rozeznanie wzajemnych relacji; odkrywcę i odkrytych oraz wzajemnych struktur społecznych, państwowych czy politycznych, a wreszcie nawet międzynarodowych i światowych. Z innej strony, wielu teologom i etykom oraz również badaczom szeroko pojętej kultury chodziło także o wypracowanie etyczno-moralnych wizji tych relacji, zwłaszcza w kontekście religijnym chrześcijaństwa oraz zastanych na odkrytych ziemiach rozwiniętych religii pogańskich.

Wszystkie te zagadnienia żywo i twórczo interesowały Bartłomieja de Las Casas, dominikańskiego biskupa z Chiapas¹. Zastanawiał się także nad miej-

¹ Por. I. Pérez Fernández, *Fray Bartolomé de Las Casas*. Caleruega-Burgos 1984; M. Francis Orhant, *La Chiesa e la „conquista” dell'America*. *Bartolomé de Las Casas e la*

scem i rolą Korony hiszpańskiej w całym fenomenie odkrycia, a następnie zdobywania i ewangelizacji Nowego Świata. Zwłaszcza poprzez dramatyczne i osobiste doświadczenia był szczególnie wrażliwy na wszelkie znamiona poprawnności prawnej oraz moralnej.

Jakby podsumowującym długie życie Las Casas stał się wydany w Sewilii w 1552 r. *Tratado comprobatorio*, dedykowane księciu Filipowi, pod nieobecność króla Karola. Sam autor pisze: „W tym traktacie usiłuję, przede wszystkim spełnić (to co mi nakazuje) sumienie wykorzystując funkcję, którą chyba sama Boża Opatrzność mi powierzyła, prowadząc mnie już tyle lat (mija pięćdziesiąt lat), podczas których posiadałem wiele wiedzy i znacznego doświadczenia z zakresu spraw Indii, dostrzegając to co zostało w nich dokonane i to co powinno być zrobione, powierzając mi jednocześnie pragnienie, by błędy i nadużycia, jakie widziałem, że są tam popełnione, mogły być naprawione”².

I

Czyniąc w swych pracach wiele uściśleń prawnych, Las Casas często wraca w swych analizach do myśli o wielorakich uprawnieniach tzw. świeckiego ramienia Kościoła. Zwłaszcza pod koniec swego długiego życia, z jeszcze większą jasnością i świadomością twierdził, że królowie Kastylii i Leonu mają najslusniejsze prawo do panowania i suwerennego pierwszeństwa w Indiach Zachodnich, dzięki darowiznie i nadaniu apostołskiemu, spełnionemu osobowo przez papieża. Oczywiście, ten swoisty skrót myślowy należy widzieć w szerokim kontekście oraz właściwym rozumieniu, zwłaszcza owej darowizny przekazanej świeckim książętom. Bowiem, zwłaszcza w tym kontekście, papieństwo zawsze winno być widziane tylko jako władza w płaszczyźnie duchowej i to odniesionej do zobowiązania ewangelizacji.

Nie chodzi więc w tej koncepcji o jakiegokolwiek prawo czy prawa, lecz o jednoznaczne prawo do najwyższej władzy, wiecznej monarchii i godności cesarskiej nad wieloma królami i panami Indii Zachodnich. Widać, iż tutaj na Las

nuova evangelizzazione. Torino 1992; A. F. Dziuba, „Prawo narodów” w nauczaniu Franciszka de Vitoria oraz działalności Bartłomieja de Las Casas. W: „Wieczysta wartość” scholastycznej myśli społecznej. IX Bydgoskie Dni Społeczne (27-31.III.1995). Gniezno 1996 s. 61-73; Tenże, Ewangelizacja i prawo według Bartłomieja de Las Casas OP (+1566). RT 47:2000, z. 3, s. 5-29; *I diritti dell'uomo e la pace del pensiero di Francisco de Vitoria e Bartolomé de Las Casas. Congresso Internazionale tenuto alla Pontificia Università S. Tommaso (Angelicum). Roma 4-6 Marzo 1985*. Milano 1988; E. Mejía Sánchez, *Las Casas en Mexico. Exposición bibliográfica conmemorativa del cuarto centenario de su muerte (1566-1966)*. Mexico 1966.

² B. de Las Casas, *Tratado comprobatorio del imperio soberano y principado universal que los reyes de Castilla y León tienen sobre las Indias*. W: Tenże, *Opusculos, cartas y memoriales*. Ed. J. Perez de Tudela Bueso, Madrid 1958, s. 351.

Casas ciąży w znacznym stopniu świecka wizja cesarstwa oraz średniowieczna formuła „orbis christianorum”. To wszystko ma odniesienie m.in. do świeckiego ramienia i jego trwającej wieki pozytywnej funkcji w Kościele. Nie można wręcz wyobrazić sobie wręcz możliwości ewangelizacyjnej Nowego Świata bez zaangażowania licznych środków cesarskich. W dalszej konsekwencji winna jakby zafunkcjonować brutalna zasada „do, ut des”, zawsze jednak z bogactwem dóbr duchowych, zwłaszcza odniesionych społecznie i komunijnie.

Las Casas w swych analizach chętnie i wręcz niezmiennie stosuje kategorie oraz formuły władzy i prerogatyw cesarskich, na punkcie których istniała szczególna wrażliwość w środowisku hiszpańskim. On sam wręcz chętnie przytacza różne powody, aby wytłumaczyć dlaczego papież przyznał godność cesarską księciu hiszpańskiemu, czyniąc go jakby ministrem – wysłannikiem, przełożonym, sędzią itd. w procesie ewangelizacji w niedawno odkrytych Indiach Zachodnich. Jest to jego zdaniem zadanie mieszczące się w kategoriach prawa i wiary zarazem. Widac zatem, że dominikański biskup starał się tu pozytywnie godzić i te, może czasem bardzo dalekie od siebie, płaszczyzny wielkich dzieł ewangelizacyjnych oraz twórczej posługi Kościoła.

Przed wszystkim okazuje się, że sprawowanie takiego wysokiego urzędu, a dalej i trudnych praktycznych tego wyrazów, wymaga odpowiedniej jurysdykcji, aby móc te ziemie zgodnie z prawem odkrywać i dalej badać, a zwłaszcza ewangelizować ich mieszkańców a następnie zaprowadzić także tam w pełni chrześcijański ład polityczny. Trzeba tu jednoznacznie i wyraźnie stwierdzić, iż jest to dość powszechna opinia, która w tym czasie w sposób jednoznaczny oraz praktyczny łączy sfery ziemską z duchową. Tu ponownie jeden z zasadniczych problemów sprowadza się m.in. do legalizmu podejmowanej pracy cesarskiej w Nowym Świecie.

Owa jurysdykcja papieska, udzielona w jakimś sensie wielkiemu hiszpańskiemu królowi, a później cesarzowi katolickiemu, nie mogła być w praktyce jurysdykcją zwykłego komisarza, tylko niemal koroną cesarską. Zatem władza cesarska będąca udziałem królów hiszpańskich w takiej samej jakości staje także w swych kompetencjach na nowo i to wyjątkowo dramatycznie w nowo odkrytych ziemiach. Ten sam poziom władzy, choć różnie rozumianej czy interpretowanej, spełnia się niezależnie od miejsca jej praktyki.

Ponadto, wydaje się, że władza cesarska powinna być przyznana w rzeczywistości, ze względu na nieorganiczny czas trwania tego ogromnego i twórczego przedsięwzięcia ewangelizacyjnego, a to zwłaszcza z powodu wielkich przestrzeni i nieprzeliczonych rzesz ludzkich zamieszkujących te rejony, jak również niezwykle poważnych wydatków, jakie jego realizacja ze sobą pociąga czy wręcz wymaga. Te elementy są z jednej strony realizmem ewangelizacyjnym głoszenia wiary, a z drugiej strony z pewnością realizmem konkretnych faktów. Podane wielokrotnie przez Las Casas elementy tej nauki są oczywiste, a zatem i ich konsekwencje winny być tak samo widziane oraz praktykowane.

Tak więc władza polityczna jak i liczne korzyści materialne, spodziewane w dalszej czy bliższej perspektywie, będą – zdaniem Las Casas – słuszną rekompensatą za tylko wobec wysiłków i wydatków czysto materialnych i politycznych. Generalnie zatem inwestycje korony hiszpańskiej, w wizji dominikańskiego biskupa muszą być opłacalne i przynoszące konkretne korzyści zwłaszcza polityczne. Oznacza to oczywiście swoje, a często wręcz konkretne liczenie wkładu i spodziewanych zysków osobowych oraz społecznych. Oczywiście, wszystko to odbywało się na płaszczyźnie, przede wszystkim ówczesnej wizji ramienia świeckiego Kościoła.

W tym też duchu generalnie konkluduje Las Casas, że papieskie nadanie dla Hiszpanów oraz Portugalczyków opiera się szczególnie na prawie naturalnym: „Drogą naturalnej sprawiedliwości Stolica Apostolska przyznała, nadała i udzieliła królom katolickim Kastylii i Leonu najwyższą władzę – jurysdykcję, wysokie i suwerenne panowanie, nad całym światem Indii, bowiem im poleciła dzieło nawrócenia i zbawienia, zaprowadzenia ładu, jak również sprawiedliwy i prawowity rząd w całych Indiach, przedsięwzięcie – funkcje olbrzymie, niebezpieczne i pracochłonne. Tak więc dla tej przyczyny i dla niniejszej głównej, a w jej ramach znajduje się wiele innych wskazówek, które zaświadczać o jej prawdziwości, jest oczywistym, że królowie Kastylii i Leonu mają słuszny tytuł by być suwerennymi władcami Indii”³.

Taka twórcza wizja Las Casas zawiera w sobie tradycyjne elementy prawa międzynarodowego, ale jednocześnie jest przeniknięta osobową troską ewangelizacyjną. Świadomość podejmowanych trudów i nakładów korony hiszpańskiej nakazuje mu także właściwie formułować kwestie rozumienia władzy cesarskiej w Indiach Zachodnich oraz związanych z tym wielorakich uprawnień świeckich.

Od tej chwili Las Casas nieustannie głosił obrazowo, że wilki nie mogą ewangelizować owiec, że nie można wywłaszczać książąt pogańskich. Co więcej uważał, że Ameryka nie powinna wzbogacać Hiszpanii czy także Portugalczyków, że moralnie dla króla „byłoby słuszniej wyrzec się swych posiadłości, niż gdyby miał utwierdzać w podłości tych Hiszpanów, którzy są obrazą Boga i religii w podłości tych Hiszpanów, którzy są obrazą Boga i religii chrześcijańskiej”⁴.

Z drugiej strony, wybór Hiszpanii do tego przedsięwzięcia nie był arbitralny czy pozbawiony racjonalnych racji oraz motywów. Stawiane przecież były wówczas liczne pytania oraz wątpliwości w tej kwestii. Generalnie jednak nie było zdecydowanej kontestacji swojego wyróżnienia Hiszpanii w całym dziele ewangelizacyjnym. Nie było zresztą w ówczesnej Europie innych tak klarow-

³ Tamże, s. 396.

⁴ List z 1555 r. Cyt. za M. Mahn-Lot, *Las Casas. L'Evangile et la force*. Paris 1964, s. 167.

nych w sensie politycznym i społecznym struktur państwowych, poza dynastią królów katolickich.

Nie można wreszcie w dziele ewangelizacji zapomnieć i o czynniku niezwykle spektakularnym, iż to właśnie dzięki środkom dworu cesarskiego Hiszpanii dokonano odkrycia Nowego Świata, a następnie jego ewangelizacji. Czy to nie miało dawać pewnych prerogatyw? Czy nie wydaje się oczywistym stawianie tu pewnych osobowych oczekiwań. Czy tego nie zauważyło ówczesne papieństwo, mając w świadomości takie postawy m.in. wobec Maurów i Żydów hiszpańskich czy szerzej iberyjskich?

Jako hiszpański misjonarz z XVI w. Las Casas ma żywą świadomość ewangelizacyjnej misji Hiszpanii w ówczesnych okolicznościach historycznych. Zadania te tkwiły jakby w samej naturze państw Półwyspu Iberyjskiego; były one w pełni katolickie i nie docierały do nich tzw. nowinki religijne. Zatem na nich jakby spoczywał szczególny mandat ewangelizacyjny. Nie dotyczył on bezpośrednio tzw. katolickiej reformy czy kontrreformacji, ale przeniesiony został pozytywnie do Nowego Świata. Tam Hiszpanie i Portugalczycy także jakby mieli dodatkowe szanse praktycznego potwierdzenia swej żywotności wiary w pełnej wierności Rzymowi.

Tak więc Las Casas uważa, iż papież Aleksander VI przyznał królom katolickim Hiszpanii cesarską godność nad Indiami z powodu dwóch szczególnych zasług, które im dawały przewagę nad innymi książętami chrześcijańskimi, a które są wprost wymienione w bulli nadania. Te motywacje, nie bardzo konieczne, zważywszy wizję oraz rolę ówczesnego papieństwa, wydają się jednak ciekawe, ukazują bowiem priorytety myślenia i koncepcje Kościoła oraz świata.

Pierwszą z owych zasług była rekonkwista Królestwa Granady dla Kościoła Chrystusowego, do której skłoniła ich szczególna gorliwość w obronie wiary swoich przodków. Było to niezwykle przedsięwzięcie, zwłaszcza w kontekście wcześniejszych wypraw krzyżowych, nie tylko religijne w konfrontacji z islamem. Walka z Maurami urosła do rangi symbolu walki między krzyżem chrześcijańskim a półksiężycem muzułmańskim. Ostateczne zwycięstwo Hiszpanii stanowiło także konkretny wyraz troski o wiarę – tak m.in. oceniało to ówczesne papieństwo. Było to zbrojne wyparcie z Europy największego zewnętrznego niebezpieczeństwa dla chrześcijaństwa.

Drugą było natomiast poparcie udzielone dla bohaterskiego czynu Krzysztofa Kolumba, którego źródłem i motywem było gorące pragnienie otwarcia nowych horyzontów dla krzewienia Ewangelii. Wydaje się jednak, że wyprawa Genuńczyka jest bardziej skomplikowanym fenomenem ówczesnych stosunków społecznych, kulturowych i religijnych. Umowa podpisana z królami katolickimi wskazuje także jednoznacznie na sprawy czysto materialne oraz prestiżowe. Bez wątplenia odkrycie Nowego Świata przez Kolumba i załogi jego statków stało się szybko symbolicznym i wielkim wydarzeniem. Las Casas, będąc pod przemożnym urokiem jego silnej – porywczej osobowości, mówi o Ad-

mirale zawsze z wielką czcią, nazywając go wybitnym mężem, zainspirowanym w swych przedsięwzięciach bez wątpienia przede wszystkim walorami chrześcijańskimi.

On sam stara się uczynić prawdopodobnym papieskie nadanie królom hiszpańskim cesarskiej godności za pomocą przykładów wziętych z historii. Wydawało się Las Casas, że tylko Hiszpania była w stanie spełnić tak wielkie oczekiwania papieżstwa, jakie pojawiły się dla ewangelizacji w wyniku nowych odkryć ziem i ludów. Szeroko w ówczesnej świadomości funkcjonowała nadal wizja dwóch władz świata, kościelnej i cesarskiej, dla Las Casas ta ostatnia znaczy hiszpańska.

Dominikański teolog utrzymuje więc, że Stolica Apostolska przyjęła i zaakceptowała Imperium starożytne, istniejące już wśród pogan, aby uczynić je wyśnawnikiem Kościoła powszechnego. Przypomina również, że papież Hadrian lub św. Leon III przekazał owe greckie imperium Germanom w osobie cesarza Franków Karola Wielkiego (według fałszywej średniowiecznej legendy) i że papież Grzegorz V zaprowadził je w Niemczech poprzez stworzenie siedmiu ksiąząt elektorów. Wyciąga stąd wniosek, że Stolica Apostolska może w sposób nieograniczony dysponować godnością cesarską wedle potrzeb ludu chrześcijańskiego i z lepszym pożytkiem dla umocnienia oraz szerzenia wiary. Ówczesna wizja cesarstwa i jego odniesienie do papieżstwa wydaje się jedyną realną strukturą stosunków międzynarodowych, gwarantującą ich stabilność. Kryterium wiary jest swoistym priorytetem i zdaje się ono upoważnia papieżstwo także do decyzji o charakterze świeckim.

Motywuując swój tok myślenia Las Casas zauważał, że przecież św. Piotr Apostoł otrzymał od samego Chrystusa pełnię najwyższej władzy nad całym światem, dzięki czemu może zatwierdzać, aprobować i regulować wszystkie władze doczesne (w tym) co się tyczy duchowego celu. Była to jednak, zwłaszcza w praktyce czasów wielkich odkryć, bardzo nieprecyzyjna granica. Praktyka życiowa pokazywała nie tylko niejasność, ale przede wszystkim nadużycia, prowadzące do cierpienia, a nawet śmierci w imię krzyża i Chrystusa. Taka mimo wszystko, świecka wizja papieżstwa miała z czasem okazać się niekiedy, w wydaniu konkretnych ludzi, wręcz szkodliwa dla samej ewangelizacji.

Świeccy władcy docześni mają się podporządkować duchownym – w tym jednak tylko stopniu, w jakim mają od nich otrzymywać wytyczne takiego wykonywania władzy, aby osiągnąć dobro wspólne i indywidualne poddanych⁵. Wskazania nauczania społecznego Kościoła były w „orbis christianorum” podstawowym elementem poprawnego rozeznania władzy i jej odpowiedzialnego spełniania.

⁵ Por. J. Merino, *Fundamentos de la teoría política del P. Las Casas*. CTom 102:1975, s. 285-286.

Ta wyolbrzymiona koncepcja uprawnień władzy papieskiej ponownie ukazuje do jakiego stopnia Las Casas pozostawał lennikiem średniowiecznych idei teokratycznych. Co prawda jego liczne pisma wskazują, na przestrzeni całego życia, wyraźnie ewolucję poglądów oraz uświadamiane trudności pogodzenia oraz zsynchronizowania teorii i praktyki, tak kościelnej jak i świeckiej. Widać wyraźnie, iż miał świadomość potrzeby zmian, ale był jeszcze zbyt słaby, aby przeciwstawić się ogromnej machinie strukturalnej, szeroko obecnym pochlebstwom i wielorakim ludzkim słabościom.

Można jednakże dość łatwo zauważyć, iż myślą przewodnią wszystkich dzieł Las Casas, popartą wielokrotnie sztuczną i czasem przesadną argumentacją prawniczą, była zawsze troską o autentyczną wielkość apostołską i ewangelizacyjnej misji Hiszpanii. Faktycznie pozostał do końca życia, do pewnego stopnia, chyba świadomym wręcz nacjonalistą, choć przybrał go umiejętnie w legalizm i nieukrywano, a zarazem autentyczną troskę o głoszenie Ewangelii.

Przykładem tego jest następujący wniosek: „Następnie, dla dobra i korzyści, założenia, poszerzenia i zachowania tego nowego Kościoła, i dobrego stanu chrześcijaństwa w tamtych stronach, jak również niezliczonych nowych chrześcijan, dzięki którym każdego dnia Kościół rośnie i rozwija się, poszerzyła się boska władza Stolicy Apostolskiej, udzielona przez Jezusa Chrystusa, Boga – Człowieka, dla dobra i wzrostu Jego Kościoła, i tak dzięki rozległej i boskiej władzy oraz zgodnie z Prawem Bożym i naturalnym, ponownie ustanowiono została najwyższa godność, tak potrzebna w owym Nowym Świecie, na podobieństwo – godności cesarskiej, takiej jak tę, w tym świecie znalazł, zaakceptował i potwierdził i przyjął za swoje; i powierzył ją i przekazał ją chrześcijańskiemu królowi katolickiemu, przez Stolicę Świętą – zgodnie z jej wolą – spośród chrześcijan wybranemu, mianowanemu lub wskazanemu, któremu mogłaby zaufać, by był księciem wszystkich, monarchą nad wszystkimi królami i panem tamtego świata, bowiem jest to świat o wiele większy bardziej rozległy i oddalony od oczu Stolicy Apostolskiej oraz gęściej zaludniony niż ten tutaj. Tym królem wybranym, mianowanym i wskazanym przez Stolicę Apostolską spośród wszystkich katolików chrześcijaństwa do pełnienia tego apostołatu i godności byli królowie Kastylii i Leonu oraz ich następcy, z tytułu pierwszeństwa jakie mieli przed wszystkimi innymi książętami chrześcijańskimi, jak zostało wyżej omówione. Tak też należy wierzyć jako powiedział św. Tomasz, że sam Chrystus tak chciał i wybrał ich dla pełnienia tego dzieła. Tak więc jest oczywistym, że królowie Kastylii i Leonu mają najsluszniejsze prawo do powszechnego panowania w Indiach”⁶.

Naturalnie szeroka działalność misyjna, podobnie jak i całe życie ówczesnego Kościoła hiszpańskiego, była od początku nierozzerwalnie związana z wielo-

⁶ Las Casas, *Tratado...*, s. 399.

rako rozumianą polityką. Wraz z nią zdawało się wkraczać na tereny Nowego Świata niepodzielnie jedność myślenia typowa dla wczesnego średniowiecza i do rzadkości należeli ci, którzy wręcz gorszyli się tym, jak to miało miejsce w przypadku dominikanina Las Casas. Natomiast o wiele częstsze było wręcz eschatologiczne podejście do tego całego zagadnienia, jak to zapisał jeszcze w końcu XVI wieku franciszkanin Mendieta: „Bóg uczynił Hiszpanów swoim narodem wybranym, a cesarza-Mesjasza w osobie Karola V wywyższył ponad cały świat. Nadchodzi tysiącletnie królestwo Apokalipsy”⁷. Ale jednak w obrębie konkretnych spraw, zwłaszcza niezwykle praktycznych i odniesionych do dzieł ewangelizacyjnych występowały nieraz trudności i konflikty, czasem wręcz niespodziewane.

Według Bartłomieja wynika, że cesarska władza królów Kastylii i Leonu nad Indiami zasadza się ostatecznie na pozytywnym prawie Bożym, i to wyartykułowanym z wyraźnej woli samego Chrystusa, chociaż praktycznie i ostatecznie wyraża się to poprzez nadanie papieskie jako wyraz pozytywnego prawa kościelnego. Tak mocno akcentowany legalizm zdaje się być obiektywnym i dla wielu ostatecznie przekonującym dowodem tłumaczącym oraz usprawiedliwiającym niemal wszystko.

Wydaje się, iż nie można było wyraźniej i bardziej sugestywnie zasugerować idei, że naród hiszpański został przez Boga predysponowany, wręcz wybrany spośród innych do dzieła ewangelizacji Nowego Świata. Nowotestamentalny mesjanizm głoszenia Ewangelii, mimo różnych historycznych obciążeń, jest ostatecznie wybraństwem i wyróżnieniem idącym poprzez papieża, sukcesora Piotra, ale ostatecznie od samego Chrystusa. W tym kontekście należy pamiętać, że Hiszpania przełomu XVI i XVII wieku, zaangażowana również w liczne konflikty z innowiercami, doświadczała wielu oznak szacunku oraz uznania, zwłaszcza ze strony papieża (m.in. liczne odpusty, prawa, przywileje). To oczywiście, utwierdzało jeszcze bardziej owo wybraństwo i szczególne przeznaczenie.

W rzeczywistości, owa suwerenna władza cesarska nie jest w praktyce niczym innym jak tylko szeroko pojętą władzą duszpasterską, powierzoną dynamicznie przez Kościół, i to w jego służbie; idzie zatem o apostołat mający na celu i priorytetowo upowszechnienie Ewangelii w każdym miejscu i czasie. W ówczesnych okolicznościach bycie ramieniem świeckim Kościoła, zwłaszcza w dziełach ewangelizacyjnych było także jednoznacznym wyróżnieniem gwarantującym m.in. szczególne łaski oraz przywileje duchowe. Praktycznie dawało to jednak także liczne przywileje świeckie.

Dlatego praktycznie też jedynie spełnianie misji ewangelizacyjnej może faktycznie ją usprawiedliwić, gdyż papieskie nadanie nie było absolutne oraz arbi-

⁷ Cyt. za H. Tüchle, C. A. Bouman, *Historia Kościoła*. T. 3: 1500-1715. Warszawa 1986, s. 9.

tralne, tylko uwarunkowane, mające na celu owocną realizację tego podniosłego przedsięwzięcia. Jednak w praktyce służebność władzy cesarskiej w sprawach duchowych nie przeszkadzała w jej politycznym charakterze zwłaszcza na płaszczyźnie ziemskiej. Na to Biskup misjonarz będzie często kładł szczególnie nacisk.

Mając to wszystko na względzie wydaje się wręcz zrozumiałym, dlaczego musiało dojść do ostrego starcia między Las Casas a Juanem Gines de Sepulveda, jednym z głównych przedstawicieli radykalnego teokratyzmu, akceptującym zresztą bez zastrzeżeń zabór krajów amerykańskich i metodę zbrojnego władania nimi przez Hiszpanów, czy innych chrześcijan⁸. Jednak ostatecznie w całej tej dyskusji właściwym przeciwnikiem, którego atakował Sepulveda, był sam Erazm z Rotterdamu, a ten zdawał sobie jasno sprawę, że w Nowym Świecie rozgrywa się wielka tragedia – że w imię krzyża wprowadza się we współzycie narodów i religii zasady nienawiści i barbarzyństwa, depcząc podstawowe wytyczne etyki i wiary⁹. Ten wielki humanista zawsze pozostawał antropologicznie otwartym na każdego człowieka i co więcej oczekiwał podobnych postaw od innych.

II

Z drugiej strony, owa misja Hiszpanii ma charakter nie tylko ewangelizacyjny, ale również cywilizacyjny, a w rezultacie – wyzwoleńczy oraz ostatecznie promujący wartości ludzkie tak w wymiarze indywidualnym jak i społecznym czy wspólnotowym. Niesienie Ewangelii zawsze związane było mniej lub bardziej także z przenikaniem się kultury i wielorakich kwestii społecznych. Zazwyczaj jednak dochodziły i tu do głosu także negatywne czynniki polityczne czy gospodarcze oraz społeczne. Stawało się to niekiedy zaczątkiem tworzenia się zależności poddaństwa politycznego czy administracyjnego, choć z drugiej strony i swoistego wyzwolenia oraz promocji niesionej przez wyższą kulturę i wyższe struktury organizacyjne współzycia międzynarodowego.

Las Casas było dogłębnie przekonany o tym, że wolność jest warunkiem koniecznym wszelkiego godziwego zorganizowania ludzkiego współzycia oraz współistnienia¹⁰. Ma się ono opierać na prawie naturalnym, które jednakowo dotyczy wszystkich ludzi, niezależnie od ich stosunku do religii, gdyż ma przesłanki antropologiczne¹¹. Jego zdaniem wynikają stąd szczególne obowiązki wiążące

⁸ Por. H. Mechoulan, *L'antihumanisme de J. G. de Sepulveda. Etude critique de „Democrarus primus”*. Paris – La Haye 1974, s. 14; Q. Skinner, *The Foundations of Modern Political Thought*. Vol. 2. Cambridge 1978, s. 170; F. Hernandez, *Las Casas y Sepulveda frente a frente*. CTom 102:1975, s. 209-247.

⁹ Por. A. Desjardins, *Les moralistes français du seizième siècle*. Genève 1970, s. 38.

¹⁰ Por. Merino, *Fundamentos...*, s. 320.

¹¹ Por. tamże, s. 288.

władców chrześcijańskich. Zatem cesarz Hiszpanii ma wszelkimi sposobami oraz metodami wspomagać głoszenie wiary na zdobytych terenach, a zarazem stawać się jednocześnie skutecznym obrońcą wolności i niepodległości Indian¹². W tym kontekście ważnym jest rozeznanie, że papież zaś może udzielić tylko tego, czym dysponuje, to znaczy mocy duchowej; dlatego w praktyce nie mógł jednak dać władcom Hiszpanii żadnych uprawnień wobec mieszkańców Ameryki – poza zleceniem opieki nad ich ewangelizacją i zachętą do czuwania nad ich dobrobytem oraz sprawiedliwym rozwojem i dążeniem do doskonałości¹³. Oczywiście jest zatem, że Las Casas wyciąga stąd prosty i ostatecznie pełen głębokiego sensu praktyczny wniosek: „Obecność hiszpańska ma służyć podnoszeniu (poziomu życiu) Indian, nie zaś wzbogaceniu się Hiszpanów”¹⁴.

Bartłomiej stawia otwarcie problem, czy wyniesienie królów Kastylii i Leonu do godności cesarskiej nie obróci się na szkodę wolności Indian, którzy już mieli swoich królów i władców naturalnych, nie uznających nad sobą żadnej innej władzy zwierzchniej. Dwuwładza i to tego samego poziomu oraz natury zazwyczaj stwarza sytuacje konfliktogenne. Jednak należy zawsze pamiętać, co więcej w pełni respektować prawdę, że w narodach niewiernych funkcjonują słusznie ustanowione rządy czy inne struktury administracyjne. Zatem obiektywnie nikomu nie wolno przeszkadzać prawowitej władzy, nawet pogańskiej, w wykonywaniu jej odpowiedzialnych funkcji wobec swej społeczności oraz tworzących ją przedstawicieli¹⁵.

Las Casas uważa jednak, że jeśli suwerenna władza (królów hiszpańskich) ogranicza w jakiś sposób tę wolność, to jakby jednocześnie także chroni ją i wspiera. „[...] Bowiem, bez wątpienia, owa strata jest rekompensowana przez ustanowienie zwierzchnictwa księcia chrześcijańskiego, bowiem powierza się im o wiele więcej wolności niż posiadali przedtem, szczególnie zaś narodom i wspólnotom. Bowiem przez niewierność ich mają wiele poważnych wad, choćby sprawnie działały, a wiele ich praw jest niesprawiedliwych i nierozsądnych, albo nie tak sprawiedliwych jak powinny być, a obyczaje grubiańskie i barbarzyńskie. Tak więc, głosząc im wiarę i naukę chrześcijańską, należy dać im prawa sprawiedliwe, zgodne z prawem naturalnym i Bożym i dające się przystosować do religii chrześcijańskiej, wykorzenić prawa barbarzyńskie i irracjonalne, oczyścić i zreformować prawa zbrukane niesprawiedliwością i barbarzyństwem, zostawiając to co w nich dobre, jako że mają wiele praw dobrych lub średnio dobrych. Zatem, wybaczyć im wojny, jakie ze sobą prowadzili z powodu warcholstwa niektórych swoich kacyków lub kró-

¹² Por. tamże, s. 298.

¹³ Por. tamże, s. 299.

¹⁴ Tamże, s. 300; por. P. Costañeda Delgado, *La teocracia pontifical y la conquista de America*. Vitoria 1968, s. 332.

¹⁵ Por. Merino, *Fundamentos...*, s. 285-286.

łów. Zatem, znieść ucisk (nałożony) przez niektórych panów z przyczyny ich pychy lub chciwości lub takich, którzy nie rzadzili nimi tak powściągliwie i sprawiedliwie dla dobra i korzyści królestwa jak byli do tego zobowiązani przez zdrowy rozsądek. Zatem, zabronić im popełniania grzechów powszechnych społecznych, publicznych stojących w sprzeczności z naturą, które publicznie, sądząc że jest to dopuszczalne, popełniają – szczególnie składanie w ofierze niewinnych lub spożywanie ludzkiego mięsa, tam gdzie to ma miejsce. Bowiem nie jest prawdą, tylko fałszerstwem i szkodliwym złośliwym świadectwem ze strony tych, którzy chcą ich oczernić, że jakoby oni wszyscy są tym występkiem skażeni. [...] Tak więc, tyloma i takimi dobrami, korzyściami i zyskami, które zwierzchnictwo królów Kastylii mogło i może im przynieść, zostaje całkowicie zrekompensowane, oraz większą wolność im się przyznaje, owa niewielka szkoda, polegający jakoby na uszczknięciu czegoś z tej właśnie wolności¹⁶.

Dlatego też ewangelizacja i wyzwolenie, tak przystające do siebie, powinny iść zawsze w parze, oczywiście pojęte zawsze w swym twórczym bogactwie antropologicznym. Pełne zaangażowanie wiary, tzn. tak w sferze posługi ducha jak w struktury społeczne zawsze związane jest z całością oraz kompleksowością życia osobowego oraz społecznego każdego człowieka, widzianego zawsze jako autonomiczna osoba. Zatem nie można rozdzielać szeroko rozumianej odpowiedzialności wewnętrznej od zaangażowania zewnętrznego spełniającego się w wielorakiej rzeczywistości ziemskiej.

Niestrudzony misjonarz, wielki teoretyk i zarazem praktyk, mocno wierzy, że już samo przepowiadanie Dobrej Nowiny niesie wyzwolenie. To znak wielkiej świadomości samego przepowiadania i niesionego świadectwa wiary. Oczywiście, ma tu na myśli wyzwolenie pojęte całościowo i integralnie. Idzie zatem o wyzwolenie w kategoriach zbawczej wiary, ale i jednocześnie wyzwolenie w kategoriach społecznych, kulturowych czy nawet politycznych oraz ekonomicznych.

I chociaż niepokoi go przypuszczalnie zbytnie zniewolenie tubylczej kultury Ameryki przez Imperium hiszpańskie, to jednak wierzy on głęboko, że w dłuższej perspektywie będzie ona zrekompensowana ładem pokoju i praworządności, który musi zaowocować większą wolnością. Nie akcentował wystarczająco wyraźnie faktu, iż mechanizm przewagi kultury wyższej nad niższą, może w przypadkach odniesionych do procesów inkulturacji wydać jednak niekiedy i tragiczne owoce. W praktyce bowiem tak wiele wspaniałych kultur Nowego Świata oraz ich wielorakich dzieł zostało bezpowrotnie zniszczonych. Można powiedzieć, iż wyższa kultura w praktyce okazała się mało kulturalna czy wręcz jej brakiem wobec spotkań i ułożeniu relacji z innymi kulturami.

¹⁶ Las Casas, *Tratado...*, s. 400-401.

W tych niezwykle złożonych procesach nie wystarcza jednak budująca się na męstwie, czasem nawet dramatycznym, wolność poszczególnych obywateli; konieczna jest również wolność ustroju i struktur życia społecznego oraz politycznego. Wolność, pojęta jako rezultat zgody społeczność danej ludzkości, ma być, powiada Bartłomiej de Las Casas, „la forma concreta de gobierno”¹⁷; co więcej, ta zaistniała na podstawie zgody społecznej forma ustrojowa powinna być trwała – i to na długą metę – jeśli ma zapewnić obywatelom życie w wolności oraz właściwy rozwój cywilizacyjny. Na ten ostatni warunek zwracał uwagę m.in. Hieronim Savonarola¹⁸.

Takie przekonanie nie pozwala mu jednak zaniedbywać metod ewangelizacyjnych, tak jakby wspomniane owoce dawały się osiągnąć spontanicznie i mogły stanowić usprawiedliwienie dla uprzednio zastosowanych systemów. Wręcz przeciwnie. Las Casas uważa, że akcja misyjna ma być oswobadzająca nie tylko na dłuższą metę, ale że od samego początku winna być prowadzona z jak najwyższym poszanowaniem wolności osobowej Indian, zgodnie ze ścisłymi wymogami prawa naturalnego, po wysłuchaniu w spokoju głoszenia Ewangelii, królów hiszpańscy nie mogą przemocą sprawować nad nimi władzy, ponieważ nie są oni jeszcze ich poddanyami.

Wolność urasta zatem do rangi czynnika regulującego wzajemne relacje między różnymi społecznościami. Co więcej, zdają się ona zapewniać gwarancje respektowania i innych praw. Ewangelizacja staje tu jako zwyczajne przepowiadanie, które nakłada zobowiązania bardzo ścisłe na koronę hiszpańską przy jej spełnianiu, a które to wynikają także z prawa naturalnego oraz kościelnego. Las Casas wskazuje zatem, nieco inaczej niż św. Tomasz z Akwinu, na kwestie władzy i ich wzajemnych zależności.

Indianie dopiero po nawróceniu, po przyjęciu chrześcijaństwa w pełni podlegają władze królewskiej. Zatem skuteczna ewangelizacja wiary stanowi jedyną możliwość wytworzenia się i zaistnienia poprawnej relacji władzy zastanej i z Nowego Świata. A dopiero na płaszczyźnie wiary może stanąć kwestia zwyczajnej władzy papieskiej nad nimi.

„Wystarczy więc, że panowanie, jakie katolicycy królówi Kastylii i Leonu mogą sprawować «en actu» wśród owych ludów, dopóki nie są one chrześcijańskie i nie wejdą do Kościoła powszechnego otrzymawszy sakramentu chrztu św., jest całkowicie dobrowolna lub zbliżona do dobrowolnej, należy wiedzieć, że zachęcając ich i nakłaniając przez głoszenie i nauczanie Ewangelii do przyjęcia naszej świętej wiary, jak również przyciągając ich pochlebstwami, miłością, pokojem i łagodnością, dziełami miłosierdzia i dobrym przykładem, według sposobu, jaki Chrystus ustanowił w swoim Kościele dla nawrócenia nie-

¹⁷ Merino, *Fundamentos...*, s. 292.

¹⁸ Por. Skinner, *The Foundations...*, vol. 1. s. 148.

wiernych, łatwiej nas wysłuchają i dowolonie, z radością i z pożytkiem ją przyjmą. Ale gdy już wiarą i chrzest przyjmą, mają używać i sprawować władzę sądową (nad nimi) jako nad swoimi poddanymi, w każdym przypadku i sprawie, jak mogą nad już nawróconymi, którzy są chrześcijanami, przedkładając zawsze korzyść i dobro tych ludów i narodów nad swoje własne, jak również ukierunkowując swój autorytet i powszechną władzę, jak zostało wyżej powiedziane, na ich dobro jako na ostateczny cel¹⁹.

W ten sposób zostaje całkowicie wykluczona i oceniona negatywnie jakkolwiek konkwiista prowadzona pod pretekstem utworzenia drogi dla głoszenia wiary chrześcijańskiej. Tylko czysta ewangelizacja, i to jeszcze tzw. ubogimi środkami jest autentycznym pójściem drogą samego Mistra Jezusa Chrystusa. To jest ostatecznie najlepszą, a zwłaszcza skuteczną gwarancją przemiany serca, a więc świadomego i wolnego opowiedzenia się w kategoriach wiary za chrześcijańską, tj. nową drogą wyzwolenia człowieka.

W tym kontekście P. Costañeda Delgado stwierdza, że w wieku XVI (już począwszy od r. 1503) pojawia się coraz częściej teza, że tubylcy amerykańscy opierający się władzy hiszpańskiej i odmawiający przyjęcia wiary chrześcijańskiej stają się automatycznie niewolnikami²⁰. Teza ta wywoływała dwojakie skutki; z jednej strony stawała się bazą ideologiczną dla konkwistadorskiej akcji hiszpańskiej, z drugiej jednak spełniał też rolę odskoczni dla nurtu przeciwnego, mającego swą bazę głównie na uniwersytecie w Salamance i wyrażającego się przede wszystkim w akcji rewizjonistycznej teologów i prawników hiszpańskich (zwłaszcza Franciszka de Vitoria i B. de Las Casas)²¹.

Natomiast Bartłomiej utrzymuje z naciskiem, że wiara nie może być narzucona siłą, gdyż wymaga się jej przyjęcia z wolnej woli, co nie neguje procesu ewangelizacyjnego, a wręcz go zakłada. Autentyczna wolność w przyjęciu wiary jest niezbędnym środkiem gwarantującym także szczerłość osobowej przemiany. Zatem stosowanie wszelkiej siły w głoszeniu wiary jest ostatecznie najpierw wprost jej zaprzeczeniem i w ostatecznym rozrachunku tylko jej szkodzi.

Co więcej nie należy Indianom dawać okazji do odrzucania, wręcz ze wstrętem ani przeklinania Ewangelii z powodu popełnionych na nich aktów okrucieństwa ze strony chrześcijan, duchownych czy świeckich. Utożsamianie wiary i Kościoła z poszczególnymi osobami łatwo może prowadzić do konfliktów sumienia. Trzeba bowiem jednak mieć świadomość, iż wielu chrześcijan dawało złe świadectwo swojej wiary, ale może też dlatego, iż była ona bardzo słaba czy niedoskonała, zwłaszcza w konfrontacji z pokusami pieniądza, bogactwa, sta-

¹⁹ Las Casas, *Tratado...*, s. 403.

²⁰ Por. Costañeda Delgado, *La teoeracia...*, s. 310.

²¹ Por. F. E. de Tejada, *Derivaciones éticas y políticas del aristotelismo salmantino del siglo XV (De Alfonso de Madrigal a Francisco de Vitoria)*. W: *Miscellanea mediaevalia*. Vol. 2: *Die Metaphysik im Mittelalter*. Berlin 1963, s. 714; Costañeda Delgado, *La teoeracia...*, s. 331.

nowisk czy sławy. Takie barbarzyńskie postawy znaczone cierpieniem, a nawet śmiercią mogły być przyczyną odrzucenia wiary, właśnie w spotykanym obrazie tych, którzy ją głosili, a przede wszystkim winni nią żyć.

Wniosek ten był bardzo ciężkim oskarżeniem zdobywców hiszpańskich o hipokryzję; z innej strony przypomina on żywo wołanie Pawła Włodkowica o potępienie krzyżackiej „haeresis prussiana”, na soborze w Konstancji. Chciwość i zaborczość już wówczas wsączały groźną truciznę w obraz stosunków międzynarodowych, zwłaszcza wobec odkrytych cywilizacji. Etyka dotycząca tej dziedziny była wówczas szczególnie zagrożona w swoich głębokich korzeniach antropologicznych.

Ogół niemych, a także i innych ludzi nie zdawał sobie jednak w pełni sprawy z grozy sytuacji oraz ich wielorakich konsekwencji, czasem nawet trudnych do przewidzenia. Hiszpania faktycznie, nie negując innych, myślała zasadniczo tylko o wzroście swojej potęgi, zafascynowana szczególnie złotem płynącym z Ameryki – a papieństwo, zwłaszcza w opiniach niektórych wpływowych osobistości, sądziło, że właściwym środkiem umocnienia prawowierności w świecie jest umocnienie władzy Stolicy Apostolskiej (również władzy doczesnej!) pojmowanej monarchistycznie i absolutystycznie. Las Casas i inni podobnie jak on myślący byli w zupełnej mniejszości; jednak solidaryzowali się z nimi głębiej i wnikliwiej patrzący, dochodzący wówczas do głosu humaniści²².

Jednocześnie – w tym wielorakim kontekście – w pełni wychodzi na jaw charakter urzędu apostolskiego jaki ma (do spełnienia) także Imperium hiszpańskie w Nowym Świecie w zastępstwie autorytetu papieskiego w wypełnianiu niezbywalnego misyjnego nakazu Chrystusa. Funkcja i zadanie ramienia świeckiego doskonale współbrzmi w tej wizji ewangelizacji opartej także na współpracy ołtarza i tronu. Hiszpania, jako kraj o koronie katolickiej, otrzymała tutaj szczególne wyróżnienie i mandat, co było jednocześnie zarazem i praktycznym zobowiązaniem.

Zatem oczywistym wydaje się, że jeśli papież nie ma żadnej faktycznej władzy nad niewiernymi, poza związaną z obowiązkiem starania się o ich ewangelizowanie, również książęta chrześcijańscy, jako wysłannicy – ministrowie Kościoła, są także jej pozbawieni. Nie zakazywało to jednak wzajemnych twórczych kontaktów, możliwości wymiany a nawet ubogacania się. Oczywiście, zakłada to konieczność swoistego respektowania zwłaszcza wolności, która w równym stopniu przynależy każdemu człowiekowi, jako osobie i organizowanemu przez nich społeczeństwu oraz wspólnotom.

Jest niewątpliwą zasługą dominikanów, że zwalczali w XVI wieku nieludzkie metody i brak ducha chrześcijańskiego w praktyce kolonizatorskiej wielu

²² Por. S. Swieżawski, *U źródeł nowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie XV wieku*. Kraków 1987, s. 261.

Hiszpanów. W 1511 roku o. Antonio de Montesinos wygłosił przed zdumionymi kolonizatorami miasta Espanola dwa rewolucyjne kazania. W jednym z nich pytał m.in.: „Jakim prawem wszczęliście okrutną wojnę z tym ludem, który spokojnie żył na swojej ziemi? [...] Dlaczego pozostawiacie ich w tak strasznym położeniu? [...] To wy ich zabijacie, chcąc, aby każdego dnia przynosili wam złoto. I czyż dbacie o ich wykształcenie religijne?”²³. Protesty Montesinos oraz innych, nie tylko dominikanów, zmusiły w końcu koronę hiszpańską do poszukiwania prawnego uregulowania oraz wręcz przeorganizowania „encomienda” i w końcu uczynienia jej przez to bardziej ludzką, choć nadal pozostała złem wobec ludności rodzimej Nowego Świata (ustawy z Burgos z 1512 roku i z Valladolid z 1513 roku)²⁴.

Jednakże, gdy tylko owi niewierni przyjmą wiarę, oczywistym jest, iż (księżęta) zyskują nad nimi władzę pochodną od (władzy) namiestnika Chrystusowego na ziemi, mającą na celu realizację jego misji apostołskiej. Ewangelizacja, a następnie w jej konsekwencjach przyjęcie wiary to otwarcie legalności władzy papieskiej nad nimi. Las Casas, jako legalista i tu chce mieć jasność rozwiązań prawnych oraz kompetencji władzy hiszpańskiej w Nowym Świecie, bardzo ściśle związanej z dziełami Kościoła.

Ponadto, suwerenna władza Hiszpanii nad Ameryką jest władzą najwyższą, powszechną i zwierzchnią, podobną do tej jaką cesarz sprawuje nad wieloma królami i panami, którzy mu podlegają, bez ujemy dla prawowitej władzy jaką ci mają we własnej ziemi i wobec własnych poddanych. Takie rozwiązanie uprawnień świeckich przystaje do piramidalnej wizji ówczesnych stosunków międzynarodowych oraz wzajemnych relacji wielorakich poziomów i rodzajów władzy. Korona hiszpańska musi tu być szczytem i ostatnią instytucją, jeśli chce się także podtrzymać zasadność i sensowność podtrzywanej nadal przez wielu średniowiecznej wizji „orbis christianorum”.

Władza cesarska, jeśli ma funkcjonować poprawnie, musi jednak dać się pozytywnie pogodzić z instytucjami politycznymi istniejącymi na tamtych ziemiach jeszcze przed ich odkryciem, ograniczona jednak jedynie ramami jakie narzuca cel ewangelizacyjny. Status quo polityczne różnych rodzajów władzy w niczym nie jest tylko statyzmem społecznym. Jest to raczej próba znalezienia pozycji wyjściowych w ułożeniu stosunków międzynarodowych, a może najpierw i przede wszystkim z nowymi społecznościami Ameryki.

Papiestwo i korona niosą sobą nową, europejską i zarazem chrześcijańską rzeczywistość, ale też jednocześnie w Nowym Świecie zastały dla siebie niespotykane dotąd i w znacznym stopniu nowe rzeczywistości społeczne i polityczne oraz kulturowe. To miało jednak współgrać twórczo, przynajmniej takie były

²³ Cyt. za L. Hanke, *Colonisation et conscience chretienne au XVI siecle*. Paris 1957, s. 4.

²⁴ Por. J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w. T. 2: Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*. Warszawa 1986, s. 110-111.

teoretyczne wizje. Tymczasem nauczanie ewangelizacyjne było niejednokrotnie w praktyce wręcz barbarzyńskie, ponieważ nie było wiarą czy jej orędziem, ale bardzo często „zabarwione” brutalnymi interesami politycznymi czy społecznymi i one wysuwały się na czoło.

W tym kontekście oto jawiący się ścisły wymóg prawa naturalnego. „(...) bowiem naturalni królowie i panowie tamtego świata nie tracą swej władzy bez żadnej nowej winy, a jedynie przez wyżej wymienione nadanie i darowiznę apostołską, tak jak im się należy zgodnie z prawem naturalnym, potwierdzonym przez Boże ewangeliczne (...), gdyż dla ich własnego dobra i dla wspólonej korzyści wszystkich królów tamtego świata, właśnie Stolica Apostołska, nakładając im zwierzchnictwo tego, którego by uznali, tj. księcia chrześcijańskiego, władzę i panowanie, które absolutnie posiadali, im ograniczyła. Potem tylko w tym ograniczaniu, regulacji lub umniejszaniu, i w tym co jej dotyczy, przestają być tym, czym byli przedtem, tj. wolnymi książętami, lecz we wszystkim pozostałym w żadnej sprawie nie ponoszą szkody”²⁵.

Pomimo tego, między obydwoma stopniami władzy zostaje wprowadzona ścisła hierarchia, bowiem – zdaniem Las Casas – suwerenna władza Hiszpanii opiera się na racji o wiele wyższej niż zwykłe prawo naturalne, a jest nią apostołska misja prawa Bożego. Wynikało to z ówczesnej wizji rozumienia relacji między tymi dwoma rodzajami praw. Zdaje się on nawet utrzymywać opinię, iż w Nowym Świecie ostatecznie prawo Boże, które nie jest pozytywnie znane odkrytym ludom, i jego respektowanie ma służyć prawu naturalnemu.

Tak więc wspomniana władza korony hiszpańskiej ostatecznie doskonali się i wręcz zyskuje pełną suwerenność przez sam fakt nawracania Indian na wiarę chrześcijańską. A począwszy od tego momentu, jakby wręcz automatycznie przekształca się w najwyższe źródło wszelkiej prawowitej władzy w rejonach już zewangelizowanych. Jest to jakby jej obiektywne przejście na wyższy poziom zobowiązalności w Nowym Świecie, właśnie zwłaszcza przez sam fakt podjęcia ewangelizacji.

Przecież należy pamiętać, że pod pretekstem chrześcijaństwa – a może równoległe – szeroko praktykowano również tak zwaną „encomienda”. Już wcześniej administracja hiszpańska nabrała zwyczaju oddawania kolonizatorom na własność tubylców wraz z całymi rodzinami z jednoczesnym prawem do posługiwania się nimi jako robotnikami i wręcz służącymi. W praktyce oznaczało to zazwyczaj powrót do niewolnictwa wraz z wszelkimi jego brutalnymi cechami zniewolenia człowieka.

Późniejsza ustawa z Burgos (1512) co prawda w jakimś sensie precyzowała obowiązki „encomenderos”: mieli oni przede wszystkim czuwać nad chrześcijańskim wychowaniem Indian, a także budować w wioskach kościoły i kaplice.

²⁵ Las Casas, *Tratado...*, s. 417.

W rzeczywistości „encomenderos” byli okrutni i chciwi i faktycznie nie dbali o chrystianizację tylko o własne bogacenie się oraz zapewnienie sobie wpływów dzięki posiadanym środkom finansowym. Dlatego B. de Las Casas gorąco protestował przeciwko temu systemowi: „Ta plaga, która zrujnowała już wiele krain i będzie się rozprzestrzeniała, jeżeli nie będzie się temu zapobiegać, ta nie mieszcząca się w głowie niesprawiedliwość to «encomienda»”²⁶.

„Stąd wynika, że po przyjęciu chrztu i gdy staną się już chrześcijanami królowie i książęta naturalni oraz ludy owych królestw, kiedy już w pełni osiągną skutki owe apostołskie darowizna i nadanie, królowie Kastylii będą w owych królestwach źródłem wszelkiej władzy świeckiej, z której z kolei w przyszłości wypływać będzie i pochodzić w nowy sposób wszelka władza, jaką królowie i naturalni panowie mają lub posiadać będą nad ludami i ludźmi w nowych Indiach. I była, jest i będzie ukształtowana, należy to wiedzieć, jak też doskonała poprzez władzę i autorytet udzielony przez namiestnika Chrystusowego naszym Królom Katolickim, jako rzecz nieforemna i niedoskonała, którą była z przyczyny niewierności i barbarzyństwa, które za nią szło (a którego) doznali”²⁷.

III

Ta ostatnia konsekwencja może razić współczesną wrażliwość w czasach ogólnej dekolonizacji, widzenia jej jako negatywnego zjawiska. Ale wtedy, wręcz odwrotnie, zaczynał się wielki ruch kolonizacyjny w krajach zamorskich, choć nie był on wówczas tak nazwany, a zwłaszcza rozeznanym i do końca spełnianym. Faktycznie jednak kolonializm w sensie najbardziej właściwym tego słowa, choć ewoluował on później, zaczynał się właśnie przede wszystkim już od wielkich odkryć prowadzonych przez Portugalię i Hiszpanię na przełomie XV i XVI wieku. To stawało się, może nie do końca świadomie, choć faktycznie akceptowaną, typową formą stosunku do miejscowej ludności, zastanych tam bogactw naturalnych i kulturowych.

Nie można zapomnieć, że Hiszpania zastała w Nowym Świecie niezwykle i zarazem bardzo zróżnicowaną subkulturę (oczywiście nie w sensie negatywnym), chociaż w niektórych regionach była ona nawet, przynajmniej w niektórych dziedzinach, na nieco wyższym poziomie w stosunku do Europy, jak, np. w Meksyku czy w Peru odpowiednio pod panowaniem Azteków i Inków. Były to jednak przede wszystkim inne kultury, a więc winny być w konsekwencji przyjęte bez postaw wyższości czy przesadnej pokory ze strony Europejczyków. Tymczasem, niestety często, i to także z motywów religijnych, odnoszono się

²⁶ Cyt. za Hanke, *Colonisation*, s. 126.

²⁷ Las Casas, *Tratado...*, s. 422.

do nich niezwykle wrogo i wręcz brutalnie, aż do ich bezwzględnej negacji oraz totalnego i barbarzyńskiego niszczenia.

Oczywistym jest, że w całym tym nowoodkrytym świecie panowały liczne przesady razem z innymi przywarami czy plagami jako skutek pogaństwa naturalistycznego i magicznego. Jednak te sytuacje w niczym nie usprawiedliwiają niesprawiedliwości wobec zastanych tam ludzi i narodów oraz całego barbarzyństwa w ich niszczeniu. Argumentami wobec tych, czasem złych i dramatycznych sytuacji, miał być – niestety zazwyczaj pojęty faryzejско – dialog i postawa chrześcijańska wzorowana na Chrystusie. Zazwyczaj jednak wszystko to co miało miejsce, zwłaszcza w codziennej praktyce konkwisty, ukazywało się bardzo realnie jako totalne zaprzeczeniem tego wszystkiego, co tak chętnie artykułowano zazwyczaj tylko przewrotnie słowami.

Dlatego też pierwsi odkrywcy, bardziej obiektywni i autentyczni, dość szybko zrozumieli, że jedynie głoszenie wiary chrześcijańskiej mogło zbawić owe nowe ludy i jednocześnie także zrodzić wśród nich nową cywilizację, zbliżoną do ich własnej. Zatem chodziło o twórcze spotkanie ku wzajemnemu bogactwu, a nie niszczeniu czy negacji. Niestety wcielenie w życie tych ideałów i założeń jeszcze przed ich faktycznym uświadomieniem sobie wymagało niekiedy wielu ofiar, ale wzajemnych, a nie tylko jednostronnych, co zazwyczaj rozumiano, że tylko po stronie tubylców. Mając na względzie zwłaszcza liczne słabości ludzkie okazało się, że autentyczna praktyka życia wiary jest niezwykle wymagająca i wymaga przede wszystkim odrzucenia egoizmu i pychy, zwłaszcza silniejszych oraz bogatszych.

Rzecz jasna, że takie ogromne przedsięwzięcie ewangelizacyjne Kościoła wymagało wówczas także skutecznego bodźca w postaci silnej władzy politycznej i administracyjnej, scentralizowanej w chrześcijańskim narodzie odkrywającym, zdobywającym i ostatecznie kolonizującym. Hiszpania z całym swym centralistycznym systemem władzy opartym na cesarzu spełniała w tym względzie najlepiej oczekiwania, jakie rozeznawała ówczesna sytuacja „orbis christianorum”, a w niej papieństwo. Co więcej, najpierw królowie, a potem cesarze nie wzbreniali się tej misji, widząc zapewne i korzyści czysto materialne oraz szczególnie polityczne, w kontekście całej wizji ówczesnego świata. Widzieli oni w niej, obok wielkich nakładów, tak korzyści w płaszczyźnie wiary jak i interesujące w kategoriach realiów społecznych oraz politycznych.

Cesarze Kastylii i Leonu, aby uprawomocnić tę, wówczas różnie pojmowaną władzę w nowych ziemiach, musieli obrócić oczy i wręcz oczekiwania na samo centrum zachodniego chrześcijaństwa, czyli Stolicę Apostolską, z papieżem na czele i ostatecznie tam szukać ideowych oraz prawnych przesłanek. Tylko bowiem papieństwo wraz ze swymi różnorodnymi agendami miało wyjątkowe uprawnienia ewangelizacyjne, które były bardzo bliskie ówczesnym działom społecznym, ekonomicznym i niestety politycznym, w całości ówczesnej wizji stosunków międzynarodowych.

Tak więc, z rosnącą z czasem mocą i zarazem precyzją, broni Bartłomiej suwerennego prawa Hiszpanii do Indii, aby zakończyć taką wręcz apoteozą wynoszącą Koronę hiszpańską do swoiście profetycznego zobowiązania w dziele ewangelizacji. Okazał się on w tym do końca wiernym, choć z drugiej strony i krytycznym synem swej umiłowanej Hiszpanii. Był to, jak można sądzić, nie tylko swoisty i chyba ostatecznie tak przez niego rozumiany autentyczny patriotyzm, ale wręcz z innej strony nawet wysublimowany nacjonalizm i pewna duma narodowa.

Ten „stary lew”, który w walce o słuszne prawa Indian nigdy nie ustaje, ostatecznie wychwała w głębi serca misję ewangelizacyjną hiszpańskiego cesarstwa jako apostołskiego narzędzia Kościoła we współczesnym jemu świecie. Wydaje się, że ówczesna wizja, mimo świadomości braków i dostrzeganych niedoskonałości, a nawet zła i grzechu, w sensie generalnego zaangażowania misyjnego Hiszpanii musiała, wręcz być oceniona pozytywnie i na jej korzyść. Wręcz trudno wyobrazić sobie Las Casas inne propozycje wobec swojego wielkiego katolickiego narodu, tak i z takimi środkami osobowymi oraz materialnymi zaangażowanego w głoszenie Ewangelii nowym ludom. Było dla niego wręcz oczywistym, gdyby nie Hiszpania to ktoś inny musiałby podjąć się tego samego dzieła ewangelizacyjnego. Ale jednocześnie mogło się jawić dość przebiegłe pytanie, czy zrobiłby to lepiej, doskonalej i bardziej zgodnie z wolą Stolicy Apostolskiej?

Las Casas stosunkowo chętnie opisuje dzieło ewangelizacji hiszpańskiej zwłaszcza w terminach prawniczo-politycznych, z jednoczesną przymieszką wielu idei średniowiecznych i odrodzeniowych, oczywiście w ramach czysto teologicznych i prawnych analiz oraz refleksji badawczych. Widać jednocześnie także wiele wątków mniej teoretycznych a bardziej praktycznych. Zawsze jednak był legalistą i w tym zdaje się upatrywał szanse czy antidotum na liczne, czasem wręcz dramatyczne wielorakie słabości moralne jemu współczesnych ludzi, duchownych i świeckich, zwłaszcza wojskowych oraz administratorów reprezentujących władzę okupanta, zaangażowanych w różne dzieła ewangelizacji.

Oczywiście, to prawnicze, czasem wręcz legalistyczne i o zabarwieniach kazuistyczne uzasadnienie, nie jest w żaden sposób nadmierne, czy radykalnie przesadzone, choć dzisiaj może jednak wydawać się dość sztuczne i mało przystające pozytywnie do etyczno-moralnych realiów wielkich dramatu konkwisty hiszpańskiej przełomu XVI i XVII wieku. Trudno jednak całkowicie oderwać je od ówczesnych pozytywnych osiągnięć w tym względzie, zwłaszcza w sferze ewangelizacyjnej oraz kulturowej, a niekiedy i społeczno-ekonomicznej.

Zatem raczej wręcz przeciwnie, chodzi o przeprowadzenie drogami prawnymi tego, co B. de Las Casas nazywa „architektonicznym apostołstwem”, to znaczy ogólnego planu strategicznego zakrojonej na bardzo szeroką skalę misyjnej akcji w Ameryce. Zresztą wiele jej aspektów wręcz było bardzo trudno przewidzieć czy zaplanować. Do takich nowych propozycji czy czasem kontrowersyjnych rozstrzygnięć skłaniała go nie tylko szeroka wiedza teoretyczna,

choć może mało usystematyzowana, co może bardziej osobiste i to bardzo szerokie doświadczenie misyjne, co więcej na wielu oraz zróżnicowanych miejscach, zwłaszcza jako biskupa rezydencjalnego.

Trzeba ciągle pamiętać, że wkrótce po odkryciu Nowego Świata rozpoczęto niezwykle dramatyczną walkę o nowych indiańskich chrześcijan. Często przede wszystkim zapomniano, iż w tych przypadkach zawsze powinno chodzić jednak m.in. o respektowanie powszechnych ludzkich praw także w odniesieniu do Indian, którzy są takimi samymi ludźmi jak biali, dumni przybysze z Europy. Należy do niepodważalnych zasług Kościoła, że wprawdzie powoli i z wieloma oporami, lecz generalnie bez użycia rażącej przemocy, a tylko takimi środkami jak nauczanie, protesty i osobiste zaangażowanie biskupów i kapłanów oraz świeckich wywalczył zasadę równości ras, kolorów skóry, religii czy pozycji społecznej. Rzecznikiem praw ludzkich, obrońcą wolności Indian stali się – mimo silnych sprzeciwów, wywodzących się także z kół kościelnych – dwaj wielcy dominikanie Bartłomiej de Las Casas czy Franciszek de Vitoria²⁸.

To ogromne przedsięwzięcie Hiszpanii, wręcz bohaterstwo wyraźnie fascynuje go, i to w najwyższym stopniu, wyzwalając w nim niezwykle możliwości dynamiczne i twórcze, właściwe wręcz dla słynnego Don Kichota walczącego w Bożych sprawach, jakiegoś marzyciela, lecz ostatecznie nie błędnego tylko realisty obdarzonego przytomnym umysłem otwartym ku przyszłości. Przecież całe życie walczył Las Casas wytrwale i nieustępliwie, mimo licznych niepowodzeń i trudności, wręcz niekiedy niezrozumienia o swój ideał ewangelizacyjny. Uważał, że praca ta jest słuszna, potrzebna i w pełni zasadna i to spełniana z takim nakładem przez koronę hiszpańską, ale chciał uczynić z niej bardziej ludzkie dzieło i bliższe ideałom Ewangelii.

Nie bez kozery jego długie życie rozpoczęło się i zakończyło, ze zróżnicowanymi uczuciami nad brzegami Betis, gdzie światło szczególnie ostro obrysowuje kontury rzeczy oraz ludzi a jednocześnie je przemienia i przekształca, rzutu-jąc je nieskończonym impulsem na tło promiennego i oszałamiającego błękitu, który wyzwala prawdę, dobro i piękno. Las Casas był wybitnym Andaluzyjczykiem w XVI w., to znaczy jednocześnie w 100% Hiszpanem i to nie tylko w ojczyźnie, ale i zwłaszcza na drodze do Indii, nowych ziem odkrytych i ostatecznie zadanych Hiszpanii. Był Andaluzyjczykiem, ale i Hiszpanem, w najszałachetniejszym i pełnym tego słowa znaczeniu, godnym noszenia tego imienia swego pochodzenia oraz spełnianej posługi.

Całą działalność i pisarstwo twórcze Las Casas należy ostatecznie umiejscowić w kontekście szeroko pojętej teologii tomistycznej, niestety czasem już jednak niekiedy wypaczonej czy zmodyfikowanej, którą w niektórych nurtach czy propozycjach badawczych w dużej mierze inspirował już renesansowy huma-

²⁸ Por. H. Tüchle, C. A. Bouman, *Historia Kościoła*, t. 3, s. 11.

nizm. To właśnie, i w tym konkretnym duchu, np. generał zakonu dominikanów, słynny kardynał Kajetan, stwierdzał w 1515 roku: „Żaden król ani cesarz, nawet Kościół rzymski nie ma prawa prowadzić wojny sprawiedliwej z poganami”²⁹. Teorię tę podjął wybitny znawca, Franciszek de Vitoria (1492-1549), który przez 20 lat (1526-1546) nauczał na uniwersytecie w Salamance. Jego słynne *Wykłady o Indiach i o prawach wojny* (1538-1539) ściśle interpretowane podważają jednak generalnie oraz naczelne zasady hiszpańskiego podboju³⁰ i całkowicie odrzucają m.in. teorię Arystotelesa, dla którego oraz jego uczniów barbarzyńcy – wręcz ze swej natury – skazani byli na niewolnictwo i dramat konkwisty.

Las Casas był przez całe akademickie życie gorącym polemistą; przebywał przecież przez długi czas w Ameryce i zawsze pamiętał o zbrodniach tam popełnionych, a które w znacznym stopniu widział na własne oczy, co więcej z którymi tak żarliwie i nieustępliwie walczył. Trzeba jednak pamiętać, że F. de Vitoria był uniwersyteckim teoretykiem, choć jednocześnie bardzo chętnie słuchanym wykładowcą. Może mniej znany praktycznie i szeroko w swoich czasach niż Las Casas, był jednak bardziej od niego radykalny i formułujący poglądy w formie jeszcze bardziej dopracowanej i dojrzałej.

Naczelną tezę Vitorii, podjętą potem także przez Grocjusza, a uznana powszechnie dopiero dzisiaj, brzmiała, że istnieje wspólnota naturalna, która dzieli się na państwa i na osoby. W tym układzie państwa są chronione przez prawo publiczne, a osoby przez prawo prywatne. Nie można naruszać tego dwojakiego prawa, nawet gdyby Indianie nadal byli barbarzyńcami i nawet gdyby nie chcieli być chrześcijanami: „Moim zdaniem nie jest rzeczą oczywistą, czy wiara chrześcijańska była przedstawiana barbarzyńcom w sposób odpowiedni. Przeciwnie, słyszałem o bezlitosnym okrucieństwie i o licznych zbrodniach [...]. Lecz nawet gdyby wiara była głoszona prawidłowo, a mimo to nie chcialiby oni jej przyjąć, to nie można prowadzić przeciwko nim wojny i zagarniać ich dóbr”³¹. To wręcz radykalne sformułowania, i dla wielu ówczesnych wręcz trudne do zaakceptowania, ale ostatecznie poprawnie i w pełni odzwierciedlające praktyczne stosowanie Ewangelii, jej orędzia i form przekazu w całym procesie jej głoszenia.

Jego przesadny, wręcz do pewnego stopnia rozjątrzony idealizm misyjny odzwierciedla się szczególnie w wielkiej koncepcji niezwykle autorytetu papieskiego, zgodnie zresztą z marzeniami średniowiecznej teokracji, ograniczonej zaledwie teorią władzy pośredniej nad sprawami doczesnymi, która nawet później została źle przyswojona, gdyż nie wyciągnięto z niej wszystkich konsekwencji logicznych, a dalej i praktycznych. Przy tym wszystkim, pełna afirmacja

²⁹ J. F. Groner, *Kardinal Cajetan*. Fribourg-Louvain 1951, s. 29.

³⁰ Por. M. Barbier, *Francisco de Vitoria. Leçons sur des Indiens et sur le droit de guerre, 1538-1539*. Genève 1966, passim.

³¹ Tamże, s. 69-70.

wyższości papieża w ramach chrześcijaństwa, jako uosobienia suwerennej władzy królewskiej samego Chrystusa, stanowiła w owym czasie także realistyczną próbę ograniczenia absolutnej władzy poszczególnych książąt w Europie doby Odrodzenia, która rozpoczęła wówczas kolonialną ekspansję, za pomocą przypomnienia owej ostatniej instancji religijnej i etycznej. To miało także odniesienie do ówczesnej koncepcji władzy cesarskiej, a zwłaszcza hiszpańskiej.

Jednakże ukrytym ogniem, który ożywia tę profesjonalną i zarazem niestety ulotną konstrukcję intelektualną, której współrzędne historyczne są ogólnie znane i akceptowane, jest najwyższe pragnienie sprawiedliwości i wolności w czysto chrześcijańskiej perspektywie losu człowieka, tak w wymiarze osobowym jak i wspólnotowym oraz komunijnym. Oczywiście zasadnicze wówczas wymogi sprawiedliwości skupiają się przede wszystkim na prawie naturalnym i „de gentibus”, jednak ostatecznie twórczo rozjaśnionym zawsze blaskiem oraz nowością Objawienia obu, uzupełniających się Testamentów.

Ciekawym jest, że Las Casas, który już w 1502 roku popierał sprowadzenie Murzynów na Espanolę (Haiti), choć później dość szybko i gorzko żałował tej rady³². Afrykańczycy, synowie Chama, jak ich wówczas często nazywano, byli uważani za apostatów, których można było – wręcz z błogosławieństwem Kościoła – zniewolić w „sprawiedliwych wojnach”. Ponadto Ameryka wydawała się terytorium pozbawionym wartości, gdyby ustał import taniej siły roboczej, ludność indiańska wymierała bowiem w sposób katastrofalny, zwłaszcza w wyniku wyczerpujących prac na plantacjach oraz w kopalniach, a także z powodu szerzących się nowych chorób przywiezionych przez Europejczyków.

Warto w tym kontekście przez chwilę przywołać postawę ówczesnego jezuitę, ojca Vieira wygnanego w 1661 roku z Maranhao, gdyż chciał tam zakładać wspólnoty na wzór paragwajski, słynne redukcje znane i w innych krajach oraz regionach Ameryki Łacińskiej. Gdy z czasem wrócił do Europy, zalecał sprowadzenie do Maranhao czarnych niewolników; w ogólnym schemacie Murzyni byli dla kolonizatorów, m.in. jako siła robocza, Indianie dla jezuitów, m.in. jak siła intelektualna i twórcza, związana z tymi ziemiami oraz tradycjami kulturowymi oraz społecznymi³³.

To prawda, że wspomniany jezuita pod koniec życia pytał bardzo otwarcie i wręcz z pewnym zakłopotaniem sam siebie, i to zawsze bardzo odpowiedzialnie i twórczo oraz z pewnym wręcz zażenowaniem, o sens tej zadziwiającej migracji ludzkiej z Afryki do Ameryki³⁴. „W innych krajach świata handluje się tym, co wyprodukowali mężczyźni, uprawiając ziemię, a kobiety przędąc i tkając – w Angoli sprzedaje się i kupuje istoty żywe [...]. Czyż ludzie ci nie są

³² Por. M. Mah n - Lot, *Las Casas*, s. 28.

³³ Por. A. J. Sara i va, *Le P. Antonio Vieira et l'esclavage des Noires au XVII siecle.* „Annales” 1967, s. 1290.

³⁴ Por. tam że, s. 1294.

dziećmi tego samego Adama i tej samej Ewy? Czy nie odkupiła ich ta sama krew Chrystusa? Czyż ich ciała nie rodzą się i nie umierają tak jak nasze? [...] Jaka to zła gwiazda ich prowadzi?"³⁵. Czy można tutaj jeszcze podjąć się próby komentarzu do tego dramatycznego tekstu. To ostatecznie przecież on mówi sam sobą i jednocześnie niesionym w sobie przełaniem adresowanym osobowo do każdego człowieka.

Zastanawiającym wręcz jest, że Vieira precyzuje później – zresztą dość pompatycznie i wręcz wyniośle – że dusza niewolnika nigdy nie jest w niewoli i nie można tak jej rozumieć w sensie ontycznym. Realia życia, w sensie antropologicznym, zdają się być zupełnie inne i bardziej twórcze, także w aspekcie negatywnym. Konkretna posługa ewangelizacyjna była w realiach amerykańskich o wiele bliższa prawdzie, którą niosła praktyczna i twórcza rzeczywistość zwiastowania orędzi Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Jednakże, zresztą zgodnie z ówczesnymi standartami europejskimi, Las Casas i jemu podobni nie przeciwstawiają się niewolnictwu Murzynów przywożonych z Afryki. Jest to poprawne zachowanie i aprobowane w konkretnych realiach życia wspólnotowego Nowego Świata. Jednocześnie uciekinierów – szeroko pojętych – wręcz traktuje dramatycznie jak bezpośrednio ekskomunikowanych i przede wszystkim winnych grzechu śmiertelnego, co sugeruje bezpośrednio czy pośrednio także wiele tekstów tego okresu, osadzonych ostatecznie w myśli biblijnej. Przed Bogiem i wobec poprawnie pojętej natury ludzkiej co prawda wszyscy ludzie są zawsze równi, lecz sądzono wówczas, że Opatrzność w jakimś sensie pozwoliła na niewolnictwo czarnych, aby ostatecznie doprowadzić ich bardziej twórczo do zbawienia, a poprzez nich i rzesze Indian, którzy byli już wówczas na wyższym poziomie kulturowym oraz przede wszystkim religijnym i twórczym.

Autentyczne i twórcze pragnienie wolności, zwłaszcza dla słabszych i ucisnionych, wyraża się m.in. w stałej trosce odpowiedniego opisanie władzy lokalnej, i to na wszystkich jej szczeblach wykonawczych, za pomocą wyraźnie określonych norm prawnych, które by wyeliminowały wszelkie znaki samowładztwa i zagwarantowały ostatecznie sprawną opiekę, czy wręcz obronę prawną poszczególnych osób oraz różnorodnych wspólnot. Wydaje się, że ten swoiście idealny system wymaga wielu udoskonaleń czy wręcz korekt. Nie można jednak ostatecznie zanegować samej idei oraz także poszukiwań innych form bardziej doskonałych i dostosowanych do nowych warunków.

Według Pawła Włodkowica godność urzędu królewskiego polega na tym, że będąc sługą i zarządcą dobra wspólnego działa dla jego utrwalenia i pomnożenia³⁶. Dlatego – jak mawiano – żaden panujący, niezależnie od stopnia i zakre-

³⁵ Cyt. za J. DeLumeau, *Reformy chrześcijaństwa...*, t. 2, s. 113-114.

³⁶ Por. S. F. Beitch, *Paulus Vladimiri and his Doctrine concerning International Law and Politics*. Vol. 1. The Hague 1965, s. 292.

su władzy, nie może być „nie poddany prawom”. Podobnie jedna z wiodących zasad głoszonych i broniących na gruncie etyki politycznej przez B. de Las Casas brzmiała: „Każdy władca duchowny lub doczesny, władający pewną liczbą ludzi wolnych, jest obowiązany skierowywać swoje władanie ku dobru tej gromady i rządzić nią zgodnie z wymogami jej natury”³⁷.

Dlatego też zarówno Hiszpania jak i Ameryka wiele zawdzięczają Las Casas, chociaż wymarzone przez niego przedsięwzięcie zostało zrealizowane tylko w połowie, jak faktycznie wszystkie wielkie przedsięwzięcia historyczne, które w danym momencie były kontestowane czy trudno zrozumiałe. Podejmowane dzieła w zakresie poprawnej wizji a następnie praktyki stosunków międzynarodowych oraz międzyludzkich, a także miejsca w tym chrześcijaństwa, czy wręcz każdej religii, stały się trwałym wkładem w kulturę światową.

Odkrycie Nowego Świata i zamieszkałej tam ludności doprowadziło w hiszpańskiej etyce kolonialnej Złotego Wieku do bardzo głębokiej kontrowersji odnośnie do niezbywalności praw wrodzonych każdemu człowiekowi. Dominikanie Franciszek de Witoria, Bartłomiej de Las Casas i franciszkanin Jakub Dane oraz inni podkreślali nie tylko zasadnicze sakramentalne i w kategoriach wiary, ale także publiczne i prywatne prawa m.in. własności oraz równości Indian z Europejczykami i innymi ludźmi. Także rodząca się wówczas coraz wyraźniej świadomość nowych praw, zwłaszcza w tym czasie gdy były one brutalnie łamane i wręcz z nimi walczone w koloniach, jest to u podstaw nowych czasów w zakresie rozumienia prawa narodów i wywodzących się z nich indywidualnych praw osobowych, w wyrazie indywidualnym oraz społecznym.

Wielki współczesny myśliciel argentyński, Enrique D. Dussel, powiedział kiedyś, że Bartłomiej de Las Casas był pierwszym wieszczem i teologiem wyzwolenia Ameryki³⁸. To stwierdzenie poświadcza w sposób szczególny m.in. lektura słynnego *Tratado comprobatorio – Traktatu porównawczego*, a zwłaszcza jego szerokiej i wielopłaszczyznowej działalności świeckiej, kapłańskiej oraz biskupiej, także w płaszczyznach świeckich. Oczywiście, konstatacje tę trzeba odnotować i zarazem rozumieć zwłaszcza w kontekście współczesnych tendencji teologicznych na tym kontynencie.

Również tutaj wychodzi na jaw jego gwałtowny temperament oraz inne trudne cechy, będące przyczyną licznych nieporozumień, jak również w znacznym stopniu historyczna nieaktualność jego generalnej konstrukcji doktrynalnej odnoszącej się do bardzo wielu zagadnień osobowych oraz wspólnotowych. Jednak, dzięki lekturze wielu stron jego dzieł, jawi się bardziej potężna oraz dynamiczna w oczach współczesnych osoba słynnego autora z Sewilli, który swoim życiem pełnym pasji i zarazem wieloma płomiennymi słowami wciąż

³⁷ Merino, *Fundamentos...*, s. 294.

³⁸ Por. *Fe cristiana y cambio social en América Latina*. Salamanca 1973, s. 65-68.

wskazuje także współcześnie drogę do integralnego wyzwolenia człowieka, pobudzanego i ukierunkowywanego przez Ewangelię. Wydaje się, że zatem i jeszcze dziś można w tym zakresie wiele od niego dowiedzieć się i nauczyć.

MISIÓN IMPERIAL DE ESPAÑA EN INDIAS SEGÚN BARTOLOMÉ DE LAS CASAS

Resumen

Bartolomé de Las Casas afirma, con toda claridad, que los reyes de Castilla y León tienen justísimo título al Imperio y soberano principado de las Indias por la donación y concesión apostólica.

No se trata, pues, de un derecho cualquiera, sino del derecho al poder supremo, monarquía perpetua y dignidad imperial sobre muchos reyes y señores. Las Casas emplea indistintamente estas fórmulas de manera reiterada. Y él mismo da diversas razones para explicar por qué había de conceder el Papa la dignidad imperial al príncipe que constituyera ministro de la evangelización en las Indias recién descubiertas.

Ante todo, semejante ministerio exige jurisdicción para descubrir y explorar aquellas terras, evangelizar a sus habitantes y establecer luego en ellas un orden político cristiano. Esta jurisdicción, concedida a un gran rey católico, no podía ser la de un simple comisario, sino una cuasi corona imperial. Además, debía ser conferida a perpetuidad, teniendo en cuenta la ilimitada duración de tan vasta empresa, dada la enorme extensión de esas regiones y la ingente muchedumbre de pueblos que las habitan, como también los inmensos gastos que había de llevar consigo. Así pues, la soberanía política y los beneficios o frutos materiales, que han de cobrarse a largo plazo, vienen a ser como una justa compensación por tantos esfuerzos y dispendios. Por otra parte, esa misión de España no es solo evangelizadora, sino en consecuencia también civilizadora y por ende liberadora.

Bartolomé se plantea expresamente el problema de si la investidura imperial de los reyes de Castilla no redundará en perjuicio de la libertad de los indios, los cuales tenían ya sus reyes y señores naturales, que no reconocían superior.

Por lo tanto, evangelización y liberación han de marchar indisolublemente unidas. Este infatigable misionero cree firmemente en la eficacia liberadora que ya tiene de suyo la misma predicación cristiana. Y aunque le preocupa la excesiva coacción previsible del imperio español sobre la cultura autóctona de América, confía en que a la larga será compensada por el orden de la paz y del derecho, que en definitiva promoverá una mayor libertad.

Así defiende Bartolomé, con firmeza y precisión siempre crecientes, el derecho soberano de España sobre las Indias, para desembocar en esa apoteosis final.

Lo que en el fondo exalta este viejo león, que no cesa nunca en la lucha, es la misión evangelizadora del imperio español, como instrumento apostólico de la Iglesia en el mundo. Dicha misión la circunscribe él en términos jurídico-políticos, con una mezcla de ideas medievales y renacentistas, dentro de un marco genuinamente teológico. Cier-

to que esa fundamentación jurídica no es en manera alguna superflua, por muy artificiosa que hoy nos pueda parecer. Por el contrario se trata de montar y lanzar eficazmente por vías de derecho lo que él mismo llama „el apostolado arquitectónico”, es decir, el plan estratégico general de la acción misionera en América.

Las Casas fue un egregio andaluz del siglo XVI, lo que equivale a decir español cien por cien y en la ruta de Indias. Lo fue en el más noble sentido en que se puede ser andaluz.

Thum. ks. Andrzej F. Dziuba